



fot. Archiwum

Zamienił stryjek...

Mamy kolejną zapowiedź zmian w finansowaniu opieki zdrowotnej. Na razie jest to zmiana albo-albo. Albo wrócimy do finansowania budżetowego, albo utworzymy fundusz celowy. To zamiast Narodowego Funduszu Zdrowia. Dwie propozycje, dość odległe od siebie, żeby – cytuję: „nie płatnik w postaci kas chorych czy obecnie NFZ, tylko państwo i jego budżet były odpowiedzialne za finansowanie ochrony zdrowia w Polsce”. Na początku pozwolę sobie nie zgodzić się z tezą, że za finansowanie ochrony zdrowia odpowiedzialny jest dzisiaj płatnik, a jutro odpowiedzialne będzie państwo. Dochody Narodowego Funduszu Zdrowia (płatnika) pochodzą wprost ze składki zdrowotnej, która w dużym uproszczeniu stanowi 9% naszego wynagrodzenia brutto. Dochody budżetu państwa to w linii prostej suma danin, jakimi wprost

najwięcej. I oczywiście możliwy jest zapis w ustawie o konieczności przeznaczenia na zdrowie „nie mniej niż X,X proc. PKB”. Tylko zastanówcie się, Państwo, co łatwiej będzie zmienić: zapis w ustawie o zmianie X,X na Y,Y czy strukturę finansowania funduszu, którego pieniądze nie są wprost pieniędzmi budżetowymi i jako takie nie podlegają corocznym negocjacjom w gronie ministrów? Przy okazji, jeżeli faktycznie chcemy rozmawiać o odpowiedzialności państwa, jest bardzo proste rozwiązanie: nic nie przeszkadza w skompilowaniu obu modeli. Wystarczy połączyć dzisiejsze rozwiązanie, czyli określony odsetek dochodów osobistych przeznaczony na ochronę zdrowia, z zastrzeżeniem, że w przypadku nieosiągnięcia w danym roku budżetowym określonego stosunku wydatków na zdrowie do PKB, państwo pokrywa różnicę pomiędzy tymi kwotami.

„W ostatecznym rozrachunku za finansowanie wszystkich wydatków publicznych odpowiedzialni jesteśmy my, podatnicy”

(podatki bezpośrednie) bądź nie wprost (podatek VAT, akcyza, opłata paliwowa) obciąża nas rząd. Co oznacza tylko i aż tyle, że w ostatecznym rozrachunku za finansowanie wszystkich wydatków publicznych odpowiedzialni jesteśmy my, podatnicy. Nie państwo, nie budżet, nie płatnik, nie fundusz czy kasy chorych. My. Sugestia, że dzisiaj odpowiedzialność za ochronę zdrowia ponosi jakiś tam fundusz, a jutro ponosić będzie państwo, traktuję wyłącznie w kategoriach dyskusji pozamerytorycznej. W gruncie rzeczy rozmawiamy bowiem o tym, kto będzie kupował świadczenia opieki zdrowotnej, a nie o przesuwaniu odpowiedzialności z jakiegoś tam podmiotu na państwo. Oczywiście w obu sytuacjach mamy kompletnie różnie rozłożone akcenty. Jaka jest różnica między systemem składkowym funkcjonującym w Polsce od 1999 r. a systemem budżetowym? Podstawą jest zapisanie stałych źródeł dochodu płatnika publicznego (wspominane 9% wynagrodzenia brutto) i wyłączenie tych pieniędzy z budżetu państwa (czyli dokumentu, o którego zapisach co roku ministrowie toczą nieustanne boje). W przypadku finansowania budżetowego wszystko wpada do jednego wora (nie ma wyodrębnionej składki), z którego następnie każdy z ministrów chce wyciągnąć jak

I tak oto mamy piękny test na to, czy ochrona zdrowia jest u nas priorytetem, czy też nie.

Jako alternatywę dla finansowania zdrowia wprost z budżetu państwa minister podaje fundusz celowy – instytucję powoływaną na gruncie przepisów ustawy o finansach publicznych. Na gruncie tej ustawy fundusz celowy musi m.in.: 1) posiadać przychody pochodzące ze środków publicznych (muszą to być dochody wyodrębnione, fundusz nie może „żyć” tylko z dotacji), 2) prowadzić zbilansowaną politykę finansową (nie może wydawać więcej, niż ma), 3) finansować określone zadania państwowe, 4) nie mieć osobowości prawnej. Po analizie ustawy o finansach publicznych okazuje się, że NFZ ze wszystkich kryteriów nie spełnia jednego: posiada osobowość prawną. Jeżeli więc na tym miałyby polegać zmiany, to – zamienił stryjek siekierkę na kijek.

Dyskusja o finansowaniu ochrony zdrowia jest w Polsce potrzebna. Szczególnie potrzebna jest rozmowa o wzroście nakładów i efektywności ich wydatkowania. Nie może to jednak być rozmowa o wariantach albo-albo, bo znowu – jak niejednokrotnie wcześniej pisałem – adresujemy nie rzeczywisty problem, tylko jego emanację. ■